

K

J. Kalenbach

Kaleba

Feliks Narowski



Sam Sobie, książka zbior. = Margot

(m. in. — o p. in. in.)

KSIĄŻECZKA FRANCISZKA MALEWSKIEGO.

K Franciszek Malewski był jednym z najlepszych, najserdeczniejszych przyjaciół Adama Mickiewicza. Gdyby po sobie był zostawił pamiętniki, mielibyśmy dziś doskonały, wierny obraz lat, wspólnie z poetą przebytych. Zamiast pamiętnika mamy, niestety, tylko książeczkę, w którą Malewski w latach 1827 — 1829 wciągał oprócz różnych wypisów z książek czytanych, także kopie z autografów Mickiewicza, a co najciekawsze notował niektóre zapatrywania i zwierzenia poufne Mickiewicza.

Z książeczki tej Malewski korzystał już syn poety, wydając swą czterotomową monografię a inne, nieuwzględnione tam szczegóły ogłosił p. Władysław Mickiewicz niedawno w „Przewodniku Naukowym” lwowskim, zkaąd je przedrukował „Rok Mickiewiczowski,” księga pamiątkowa, wydana w r. 1899 we Lwowie.

Pomijam tu ogłoszony tam list Mickiewicza do Niemcewicza (datowany z Moskwy 22 listopada 1827 r.), tudzież pierwszy tekst wiersza do doktora Siemaszki, znacznie różniący się od dłuższego znanego powszechnie tekstu. Zwracam się wprost do tych notatek Malewskiego, które bądź to w nowem świetle ukazują niektóre literackie sądy poety, bądź też znane jego zapatrywania w silniejszym, niż dotychczas stawiają oświetleniu. Zaznaczyć muszę, że notatki Malewskiego przechowały się w kształcie szybkich, niemal

urwanych zdań. Był to jakby materyał, z którego Malewski zamierzał może kiedyś skorzystać. Wiele tu zdań niedomówionych, zwrotów niejasnych, do których klucz miał tylko Malewski. Spróbuję tu i owdzie podać objaśnienie do niektórych zdań zagadkowych; może z czasem kto inny wytłómaczy je pełniej i lepiej.

Oto najpierw notatka, niepotrzebująca objaśnienia, a ciekawa, bo dotycząca dziecinnych i chłopięcych lat Mickiewicza: „*Dzieńna pamięć ojca*.“ Pisał wiersze. Lubił deklamowanie. Piotra Kochanowskiego *całe księgi* powtarzał. Obawa jego nagany nie dała nigdy pokazać mu własnych wierszy, oprócz kilku.“

Ileż tu interesujących szczegółów. Zwolennicy teorii dziedziczności z zadowoleniem przyjmą fakt, że ojciec poety, odznaczającego się, jak wiadomo, bajeczną pamięcią, sam był obdarzony dziwną pamięcią. Znane szczegóły o zamięłowaniu Mikołaja Mickiewicza do poezji znajdują w książeczce Malewskiego dokładniejsze uzasadnienie. Ojciec poety lubił deklamować i z „Jerozolimy wyzwolonej“ *całe księgi* na pamięć wygłaszał. Teraz wiemy, dlaczego i autor na „Grażyny“ tak się przejął Piotrem Kochanowskim, a dowody wpływu np. „Grażynę“ już nam dawniej wykazał p. Chlebowski. Wreszcie ten fakt, że się młodziutki Adam tai z wierszami swymi przed ojcem, stwierdza bardzo wczesną zdolność rymotwórczą największego naszego poety: ojciec jego umarł 16 maja 1812 roku. Zatem już trzynastoletni Adaś nie chce ojcu pokazać własnych wierszy, „oprócz kilku.“

Z dalszych notat Malewskiego możnaby wnosić, że w nowogrodzkiej szkole powiatowej uczeń Mickiewicz zapoznał się z wielu poezjami, nie z oryginalnych druków, ale z dyktantów: „w szkołach mnóstwo wierszy dyktowanych.“ Trembecki jeszcze wtedy nie przemawiał do smaku młodziutkiego ucznia. Homera poznał najpierw w przekładzie łacińskim.

Niedawna praktyka nauczycielska w Kownie pozwoliła Mickiewiczowi krytycznem okiem wejrzeć na „klasyków.“ Neposa uważa za błahego pisarza, w Salustyuszu widzi tylko sztukę, w Cyцерonie wiele retoryczności („niższość od Demostenesa“). Chwali listy Cyцерona („jakby memoary“), ale listy Seneki uważa za wymuszone, retoryczne.

Poezyja łacińska tak jest określona: „w łacińskiej poezji naczelnem dziełem „Georgiki.“ Piękność (ich) wspiera się na tem, na czem i Trębeckiego. Rozkosz przypomnieć wiersze. Owidyusz przewyższa wszystkich imaginacją i uczuciem. Horacyusz *most gentlemanlike of Roman poets*.“

Zbierając w jedno, co książeczka Malewskiego na różnych miejscach wymienia, ze zdań Mickiewicza o polskiej literaturze, wysunęmy na sam przód to, co poeta mówi o własnej twórczości. Dowiadujemy się przede wszystkim, że wówczas tworzył najwięcej jesienią. (Zupełnie tak samo pisze o sobie Słowacki). „*Jesień pora pisania*. Nie nie napisane latem, wyjąwszy *Świteziankę*, skomponowaną w czasie powrotu od jeziora.“ Dodajmy, że u zenitu twórczości natchnienie będzie już od pory roku niezależne. Improvizacya Konrada rodzi się wśród nocnej ciszy wiosennej r. 1832 r. Niektóre księgi *Pana Tadeusza* powstają w lecie 1833 r.; natchnienie przzerwane jest zupełnie przypadkowo przez chorobę Garczyńskiego.

Notatki Malewskiego zawierają sądy poety o własnych utworach, powstałych w Rosyi, a więc o sonetach i „Wallenrodzie.“ Szczególnie do sonetów wraca kilkakrotnie poeta w rozmowach z Malewskim: „*Sonety*. W nich można łatwo zabić pisarzy. *Niedostatek rymów w polskim języku*.“ Były więc sonety niejako próbą siły pisarskiej dla samego poety, gimnastyką jego słowa. Próba zadowoliła mistrza. Mówi do przyjaciela: „Jest kilka (sonetów) do których nie dodanem ani ujętem być nie mogło; i te były od razu napisane. Sonety *trudne* w porównaniu z ciągłym poematem.“ Ten rzut oka na sonety, wyłącznie z punktu widzenia materyalnego, słownego, jest bardzo znamienym i charakterystycznym dla poety.

Ustęp, dotyczący „Wallenroda“, jest, niestety, zbyt krótki i nie całkiem jasny. Malewski zanotował: „Wallenrod. Kawalek opowiadania bardzo trudny, przykry. Obrazy tworzą się przy widoku, potem przypominają. *Osnowanie planu niejasne chorobą*.“

Zdaje się, że przez „kawalek opowiadania“ należy rozumieć powieść Wajdeloty, ujętą w heksametry. Uwaga o „niejasnem osnowaniu planu“ Wallenroda mogła być wywołana listem Odyńca, na który odpisując (w Petersburgu, 28 kwietnia 1828 r.), Mickiewicz zaznacza: „Błąd mój pochodzi z planu, który się potem zmienił.“ Dotychczas tłómaczono zmianę planu względami na miejsce druku; z notatki Malewskiego można wnosić, że choroba poety przerwała natchnienie i zmąciła pierwotny plan „Wallenroda.“

Do najważniejszych zapatrywań poety, zanotowanych przez Malewskiego, należą uwagi o warunkach natchnienia poetyckiego u nas i o materyale słownym, języku polskim. Przytoczę najciekawsze zdania Mickiewicza: „Do niedostatku *narodowej dramatyki*, najwięcej przyczynia się *nietragiczność historii*. Dosyć opowiedzieć angielskie dzieje, już się rodzi tragedia. Z litewskiej historii można by coś pięknego napisać, ale stosunki towarzyskie nierozmaite

nie pozwalają na więcej. Z Barbary piękne drama.*) Mówiąc o wewnętrznej ewolucyi tragedyi wogóle, zaznacza Mickiewicz, że musi się stać rozrywana, większą przestrzeń obejmującą“ a więc propaguje tu idee romantycznego dramatu francuskiego, którego próby (Les Soirées de Neuilly) wielki w nim wywołały zachwyt**). Widocznie w dalszym toku dotknął Napoleona i możliwej o nim tragedyi: „Jeden akt we Włoszech, drugi nad Berezyną.“ Od Napoleona krok tylko do europejskości, wszechludzkości poezyi. Nie każdy poeta może być europejskim „Byron, europejski poeta. Goethe, sztukmistrz doskonały, miał dziesięć mil(ionów) jako audytorium. Byron miał Europę, poeta Tyrteusz (Grecyę tylko). W innym języku europejskim napisać niepodobna. Niema *stoff(u)* cywilizacya. Przodki kształcą język, to poeta znajdować musi, to na niego oddziaływa. *Nim w Polsce język, jakim Don Juan pisany, ukształci się, długo czekać trzeba.* Są metafory utarte; jedno słowo, jak *quos ego* znajome, już przypomina resztę.

„Zygmuntowscy pisarze zadali cios; gdyby pisano, jak romanse w wiekach średnich, każdyby pisał; byłoby wiele złego, ale własna poezya miałyby się na czem oprzeć, jak angielskiej literaturze to było podstawą. Pisząc po Horacyuszowsku, dla niewielu stali się dostępni, niewielu budzili, i ci, kiedy zaczynali pisać, to już duch w te formy musiał się naginać, już *to* tylko śpiewać mogli. W języku Zygmuntowskim Trembeckiego, łacińsko-polskim, dziś pisać łatwiej jest i w tym rodzaju entuzjazm się podsyca.

„Nie napisałbym balad, gdyby nie było Karpińskiego i Niemcewicza. Dziś już łatwiej napisać. Każdy kto zacznie i staje i patrzy i słucha, musi myśleć, że upiory, duchy wejdą na scenę. Tak się formy wyrabiają. *Nie będzie u nas poety europejskiego* dla tej samej przyczyny, dla której rzeźbiarz nie ukształci się w kraju, gdzie marmuru niema.“

Pogląd na pisarzy Zygmuntowskich był już dawniej znany z dzieła Władysława Mickiewicza. Natomiast po raz pierwszy dowiadujemy się o całokształcie zapatrywań poety, z którego znany ustęp o pisarzach Zygmuntowskich był tylko wyjątkiem. Znakiem jest spostrzeżenie poety o powolnej ewolucyi języka polskiego; godną geniuszu skromność, z jaką przemilcza znaczenie swych poezyi dla „ukształcenia“ języka naszego. Owa „młodość cywilizacyjna“ narodu polskiego, uznana później przez historyka, tutaj

*) Znane są z korespondencji Mickiewicza jego plany co do dramatu o Barbarze Radziwiłłównie. Porównaj «Wybór listów» str. 33.

**) Tamże str. 63.

o wiele wcześniej z punktu widzenia literackiego stwierdzoną została przez największego poetę polskiego.

W ustępie powyżej przytoczonym („Nie napisałbym balad“ i t. d.) niejasnem jest na pozór zdanie: „Każdy kto zacznie i staje“ i t. d. Malewski w pośpiesznem notowaniu myśli Mickiewicza, nie miał czasu na interpunkcję. Sens dla niego był jasny; o nas nie myślał w swej książeczce. Zdaje mi się, że zdanie to tak należy czytać.

„Każdy kto zacznie: „I staje, i patrzy, i słucha“—musi myśleć, że upiory, duchy wejdą na scenę.“ Ustęp cały najwyraźniej odnosi się do owych wierszy z balady Mickiewicza „Lilie,“ w których w przejmujący sposób skreślił poeta zabobonny strach zbrodniarki.

Bieży przez łąki, przez gaje,
I bieży, i staje,
I staje, i myśli, i słucha.

Poeta mówi do Malewskiego: Każdy kto zacznie [czytać] „I staje, i patrzy, i słucha“—musi myśleć, że upiory, duchy wejdą... Jakoż w „Liliach“:

I staje, i myśli, i słucha:
Zda się, że ją *ktoś* goni
I że *coś* szepce do niej.

„Tak się formy wyrabiają,“ mówi Mickiewicz do przyjaciela— a my dziś czujemy głęboko, ile język polski *takiemu* wyrobieniu formy zawdzięcza.

Nieszacowana książeczka Malewskiego pozwala wnikać w zamysły poetyckie Mickiewicza w owych czasach: „W Krymie zamierzone poema, do którego miały wejść obrazy miejscowe. Nieuchronne podobieństwo z Child Haroldem *odstraszyło*, jak *wprzód*, *idea litewskiego poematu, rzucona dla podobieństwa z Larą*.“ Tak zatem Byron zubożył nas o dwa poematy Mickiewicza! Po Walenrodzie marzył poeta o jakiejś czarodziejskiej epopei, wysnutej z bogatej przędzy bajek i podań ludowych: „Jeszcze można — mówił do Malewskiego — napisać poema, mocno zajmujące, któreby powszechnie było w kraju czytane. Zebrać powieści, krążące między ludem, opowiadane dzieciom, opowiadać je poetycznie i zamknąć w ramy, jak Don-Juan, jak w Ariście. Mnóstwo takich pieśni, powieści słyszanych: zaklęta — pierścionek zatacza się pod stół; krew z miecza cieknąca. Podobieństwo niektórych ze szkockiem. Jeszcze coś z tego napisać zamiar.“

Mickiewicz cenił przede wszystkim w pisarzu dar obserwacji, dar żywego odczucia rzeczywistości. To, co najbliższe nas, nieraz uchodzi uwagi. „Są poezye, w których nie widać, czy autor postrzegł sam choć to, co *w stancyi koło niego było*.” W rozmowie z Malewskim 26 kwietnia 1829 r. powiedział Mickiewicz: „Już to darmo, jeśli w poemacie wszystko wydemonstrować można, pokazać, dlaczego byłoby lepiej lub dlaczego dobrze, już to nie jest wielka kompozycja.

„*W wielkiej kompozycji, jak w naturze: jest dobre i złe, piękne brzydkie*, Świat lepiej się pojmuje, wyobrażając go jak poema. Dziel wielkich dlatego niewiele.

„Malarz, gdy robi farbę na oddanie ciała, robi w natchnieniu, ale póki robi, poeta 200 wierszy napisze i zrobi farbę — słowo. Im materiał trudniejszy, tem więcej pracy. Dlatego dziecie nie będzie wielkim snycerzem, ani malarzem, ani muzykiem być może. Poezya jest najwyższą ze sztuk przez rozległość.

Znane są stosunki przyjazne Mickiewicza z Puszkinem. Do znanych faktów książeczka Malewskiego dorzuca nowe. I tak np. ktośby był przypuszczał, że drobny wiersz Puszkina dał Mickiewiczowi wystarczającą skalę do ocenienia geniuszu rosyjskiego poety. „Ocenianie właściwej każdego zdolności trudne. *Demon dał wysokie wyobrażenie o Puszkinie*.” Jest to dwudziestoczworwierszowe rzewne zwierzenie, poświęcone A. N. Rajewskiemu (z r. 1823), zaczynające się od słów: „W owe dni, gdy były dla mnie nowe....” Puszkini opisuje tam pierwsze spostrzeżenia, jakie w młodem sercu jego zrzędał duch zwątpienia i szyderstwa... Mickiewicz z tej walki wewnętrznej poety z duchem przecucia domyślił się całej głębi uczuć i natchnień Puszkina. Malewski notuje opowiadanie Puszkina, dotyczące utworów jego o Żydzie wiecznym tułaczem, a także krytykę jednego wiersza z „Sonetów Krymskich” Mickiewicza: „Kędy wąż ślizką pierśią dotyka się ziola” Puszkini zarzucał, że wąż nie ma piersi...

Wiadomo, że na prośby przyjaciół Rosyan, Mickiewicz improwizował nieraz po francusku. Natchnienie rwało wszelkie przeszkody, a poeta „czuł się zdziwiony płynnością i jakąś miarowością swojej francuskiej improwizacji.” Z powodu improwizacji jakiejś u Puszkina wyraził się Mickiewicz prawdziwie poetycznie: „Myśl w obcym języku, jak dziecie, zamierające w żywocie matki.”

Nie jeden jeszcze ciekawy, dowcipny szczegół przechował się na kartkach książeczki Malewskiego. Ale nie wszystko dotyczy tam Mickiewicza, a nam o niego przede wszystkim chodziło. Zdania jego, myśli, spostrzeżenia, mają osobny, niczem niezatarty

urok: po latach siedemdziesięciu błyszczą szlachetnem światelkiem, pomimo, że z pośpiesznej ręki Malewskiego wyszły nieco pokruszone, rozdrobione, jak brylantowe pyłki. Przydadzą się one do starannej, pełnej pietyzmu mozaiki, w której pokolenie obecne utrwalic chce drogie pamięci i sercu duchowe rysy Adama Mickiewicza. Wśród tych drobnych klejnocików zwraca uwagę głęboka i podniosła myśl wieszczą, którą, jako brylant szczerzego natchnienia, na sam koniec kładę:

„Wiara w nieśmiertelność jest jedyną pobudką do znoszenia tu cierpień. Człowiek, doskonaląc się na tym świecie, idzie za instynktem nieśmiertelności, jak ptak uściela sobie instynktem gniazdo. Bez tego nie można wytłómaczyć poruszeń wyższych i lepszych w człowieku. Wszystko, co się tu myślało, będzie kiedyś wiadome. Rodzaj ludzki nie zapomina ważniejszych wypadków swojego życia, jak człowiek pamięta nawet swoje dzieciństwo. Dziś lepiej jest niewątpliwie na świecie, niż było przedtem.

Opatrzność prowadzi ród ludzki; barka może być miotaną, — zawsze trafi, gdzie musi.“

Józef Kallenbach.



K. 13655

(Rys. Feliks Cienocki.)

K
13655